CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 66 h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K

Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Batorego l. 4.

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 10 kop. — 33 h. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 30 kop. — 1 K. Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 75 kop. — 2 K 50 h. Nekrologia za wiersz petitowy 30 kop. — 1 K. Drobne ogłoszenia po 2 kop. — 6 h za wyraz, najmniej 20 kop. — 65 h. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2331. Lwów, sobota dnia 30. maja (12. czerwca) 1915. Rok V.

Na froncie rosyjsko-austrjacko-niemieckim.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO NACZELNEGO WODZA.

Oficjalnie 29 V. 11 VI.

W nocy na 28 V. 10 VI. i w ciągu następnego dnia Niemcy po zaciętem bombardowaniu wznowili uporczywe ataki **na zachód od Szawel** na froncie Kuże — jezioro Rakiewo — wieś Jedałajce. W niektórych punktach wielokrotnie w ciągu nocy dochodzili do zagród drucianych, ale za każdym razem byli odrzucani przez nasz ogień, zostawiając przed okopami stosy zabitych i rannych.

W rejonie **na północ od Szawel** oddział nieprzyjacielski, przeważnie konnica, posunął się nieco w kierunku Szakinowa od zachodu.

Na lewym brzegu Dubissy od Szawlan do Betigoły przeszliśmy do ofenzywy przeciw wysuniętym na tym froncie niemieckim siłom i nad ranem 28 V. 10 VI. osiągnęliśmy znaczny sukces, wziąwszy gwałtownym atakiem w ciągu nocy przeszło 500 jeńców, armatę, karabiny maszynowe oraz inną zdobycz.

Nieprzyjaciel bezskutecznie bombardował Osowiec wieczorem 27 V. 9 VI.

W Galicji dnia 27 i 28 V. 9 i 10 VI. nieprzyjaciel w dalszym ciągu wykonywał bezowocne ataki **w rejonie Mościsk.**

Na prawym brzegu Dniestru 27 i 28 V. 9 i 10 VI. napieraliśmy w dalszym ciągu nieprzyjaciela na całym froncie między Tyśmienicą a Świcą, przyczem wzięliśmy w tym rejonie znaczną ilość jeńców, karabinów maszynowych i innej, niezbliczonej jeszcze zdobyczy. Na tym froncie dla osłonięcia swego cofania się, nieprzyjaciel wysunął w kierunku Stryj—Mikołajów opancerzony pociąg i 5 opancerzonych automobilów, posiłkowanych przez piechotę. Celnym ogniem naszych armat pociąg i automobile zmuszone były do szybkiego cofania się, przyczem czołowa część naszej piechoty, która przeszła do energicznej ofenzywy, otoczyła i wzięła do niewoli w pełnym składzie 5 kompanję 51 austrjackiego pułku.

Na lewym brzegu Dniestru na froncie Holeszów — Bukaczowce, w nocy na 28 V. 10 VI. rozwinęły się zacięte walki o wsie Holeszów — Łapszyn — Nowoszyn — Wiszniów — Kozara, które się zakończyły — jak już doniesiono — zupełną porażką przeciwnika, odrzuconego za Dniestr. Szczególnie dużą stratę poniósł nieprzyjaciel koło wsi Wiszniowa, na odcinku zajmowanym przez pruską gwardję, gdzie w nasze ręce przeszło 10 armat, 18 karabinów maszynowych i wielu jeńców, którzy weszli już w rachunek uprzedniego komunikatu.

Ataki nieprzyjaciela 27 V. 9 VI. na przedmostową pozycję koło **Halicza** zostały odparte.

Rozpostarcie naszego wojska na linji Dniestru powyżej Halicza, **wywołał** konieczność odpowiedniej zmiany **frontu** naszych wojsk, zajmujących linję rzeki **Prutu.** Podczas wykonywania tego manewru, **wojska** nasze na wschód od **Stanisławowa — pozostawionego** przez nas bez walki — **odparły koło** Podłuża atak Niemców, później w kierunku Otynji przy naszych kontratakach 27 V. 9 VI. wzięliśmy 1.100 jeńców.

(Nowoszyn, Wiszniów i Kozara — wioski tuż obok siebie leżące na lewym brzegu Dniestru na południe od linji kolejowej między Bortnikami a Bukaczowcami. Red.)

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agencji telegr.

PRZEGLĄD „NASZEGO WIESTNIKA“,
z dnia 28 maja (10 czerwca) (PAT).

Nad dolną Dubissą wojska nasze nadal energicznie posuwają się naprzód na prawym brzegu, w kierunku zachodnim, napotykając na silny opór przeciwnika. Na lewym brzegu Niemna stwierdzono ofenzywę niewielkich oddziałów niemieckich na północ od Kozłowa i lasów Rudzkich, przyczem wojska nasze wszędzie utrzymały tu kontakt z nieprzyjacielem.

Na innych odcinkach bardziej na zachód od Niemna była tylko strzelanina.

Na froncie Ossowca Niemcy znów usiłowali bombardować niektóre części twierdzy. Artylerja nasza szybko zmusiła baterje przeciwnika do zaniechania strzelaniny.

Między Biebrzą a Wisłą większych walk i potyczek nie było, a tylko zwyczajna strzelanina i trwała czynność oddziałów wywiadowczych. Niewielkie oddziały przeciwnika w niektórych odcinkach, niejednokrotnie usiłowały przybliżyć się do naszych ogrodzeń, lecz każdym razem odrzucaliśmy je naszym ogniem. Na wschód od rzeki Orzyca nasi wywiadowcy z powodzeniem obrzucili ręcznymi granatami większą partję Niemców, w chwili gdy wykonywała ogrodzenia z drutu kolczastego i rozbili nieprzyjacielski projektor. Niemieckie aeroplany, które pojawiły się nad naszemi wojskami, odpędzono rychło ogniem artyleryjskim. Na lewym brzegu Wisły w pobliżu Konopnicy Niemcy przy pomocy pomyślnego wiatru wypuścili z osobnych urządzeń trujące gazy wydające ckliwy słodkawy odór, jak się zdaje kwas węglowy i usiłowali posunąć się ku naszym okopom, jednakowoż równocześnie zastosowane przez nasze wojska specjalne środki ochronne, sparaliżowały szkodliwe działanie gazów i Niemcy poniósłszy ogromne straty musieli cofnąć się napowrót na swoje pozycje. Na innych odcinkach tego rejonu odbywała się tylko słaba wymiana strzałów z naszymi wywiadowcami. Mimo czujności przeciwnika udało się wziąć do niewoli cokolwiek jeńców.

Paryż. (PAT). 27 maja (9 czerwca). Dzienny oficjalny komunikat. Na krańcach lasu Lepretre Francuzi posunęli się w głąb o 100 m. zajmując dwie, a w niektórych punktach trzy linje niemieckich okopów i biorąc do niewoli 50 jeńców.

Millerand na propozycję Joffre'a nagrodził podporucznika armji angielskiej Jorforda orderem legji honorowej za wspaniały czyn zniszczenie Zeppelina.

—::—

Saloniki. (PAT.) 27 maja (9 czerwca). — (Depesza opóźniona w drodze). Z Mityleny donoszą, że część podwodnej flotyli niemieckiej morza Śródziemnego i Egejskiego przepłynąwszy Dardanele przybyła do Bosforu. — Turcy u wybrzeża małoazjatyckiego od portu Engelision, blisko Smyrny do Wurl założyli znaczną ilość min. Sojusznicy wysadzili niewielki oddział na wyspę Guni. Dwa angielskie kontrtorpedowce, którym towarzyszył niewielki torpedowiec, przedostały się do portu Sandos na wybrzeżu małoazjatyckiem i wszczęły ogień przeciw pozycjom i obozom Turków, sprawiając wielkie zniszczenie. Torpedowiec wypływając z portu, natknąwszy na minę, został silnie uszkodzony i unieruchomiony. Kontrtorpedowce zabrały jego załogę, a okręt zatopiły.

—::—

Teheran. (PAT). 29 maja (11 czerwca). Ostatnimi dniami ponowiły się pogłoski o staraniach przedstawicieli państw nieprzyjacielskich około doprowadzenia do zmiany gabinetu w duchu własnych interesów, zapomocą wywierania wpływu na medżilis i na duchowieństwo.

Rozdmuchują wieści o nowem posuwaniu się Turków na Hermanszach. W rzeczywistości zaś pogłoski te są echem przebrzmiałych nadziei przeciwników wywołania zawikłań w Persji i innych krajach muzułmańskich. Wszelki ruch Turków w kierunku Hermanszachu jest w zupełności wykluczony, wskutek tego, że rosyjskie wojska zaszły głęboko od północy, a Anglicy posuwają się nadal od południa ku Bagdadowi.

Ameryka—Niemcy.

Waszyngton. (PAT.) 29 maja (11 czerwca). Lensing został mianowany czasowo pełniącym obowiązki sekretarza stanu. Bryan wydał wyjaśnienie, w którem mówi, że on z prezydentem Wilsonem różnił się w dwu punktach i pragnął, aby działania łodzi podwodnych rozpatrzyła międzynarodowa komisja, jak to przewidziano w układach, zawartych przez Stany Zjednoczone z trzydziestu państwami, chociaż Niemcy nie należą do ich liczby. — Bryan zapewnia, że Amerykanie nie mają prawa stawiać swego państwa w niebezpieczną sytuację, podróżując w sferach działań wojennych, po przestrodze ze strony Niemiec. Komunikują, że cały gabinet popiera punkt widzenia Wilsona, który uważa sąd za niemożliwy, dopóki Niemcy przedwstępnie nie zgodzą się na zaprzestanie niszczenia okrętów handlowych bez różnicy.

Wojna rosyjsko-austrjacko-niemiecka.

WALKI W GALICJI.

„Russkij Inwalid“ ze środy 27 maja (9-go czerwca) pisze:

Stan zabiegów przeciwnika około przerwania naszego rozmieszczenia w Galicji był w dniu dzisiejszym następujący:

Czoło ofenzywy nad Sanem przeniosło się na południe i działa obecnie w kierunku z Przemyśla na wschód. Ono to toczyło walkę 23 i 24 maja (5 i 6 czerwca) na lewym brzegu rzeki Wiszni i na froncie Czyszki—Pakość—Ostrożec, wykonując uporczywe ataki i podsycając długi bój na bagnety na zachód od Radenic.

Zapomocą takiego naporu prosto na wschód i po części na północny-wschód chcą oni pomódz przerwaniu naszego rozmieszczenia między Przemyślem a błotami dniestrzańskiem (Hussakowski nacisk na nas) naporem na skrzydła i tyły wojsk naszych, zwróconych frontem ku Karpatom na południe i południowy-zachód.

Dalej stryjska ofenzywa, która odparła nas ku Dniestrowi, zarysowała się w trzech masach: Naprzeciwko Mikołajowa, Żydaczowa i koło Żurawna.

Przeciw pierwszemu nie był przeciwnik czynny, atakując drugi, przeciwnik sparzył się przy szturmowaniu naszych czołowych fortyfikacji, a koło trzeciej z wymienionych miejscowości poszczęściło mu się w przedostaniu się w nocy na 24 maja (6 czerwca) przez Dniestr.

Na taki sposób odparł nas przeciwnik od rzeki Lubaczówki do rzeki Stryja, wsuwając się prawie w pośrodku, koło Strwiąża, tępym kątem w naszą stronę.

Powstał w ten sposób napierający na Lwów (od zachodu i południa) front przeciwnika na 140 wiorst, prawe skrzydło ofenzywy przerywnej ciągnie się na przestrzeni 80 wiorst, i wschodnie lewe na 60 wiorst; lewe — wiszeńskie, prawe dniestrzańskie.

Obydwa zaś dalekie pomocnicze skrzydła ofenzywy przerywnej (nad dolnym biegiem Sanu i karpacko-bukowińskie) cierpią z powodu energicznego naporu wojsk rosyjskich na nie.

Pomocnicze skrzydło nad Sanem ciągnie się po wschodniej stronie Sanu wzdłuż rzeki Lubaczówki, a za Sanem — w kącie ujścia jego do Wisły — wzdłuż pozycji 14 korpusu austrjackiego, odpartego przez nas na główne pozycje po walkach pod Trawnikiem i Groblami. Całe to skrzydło pomocnicze odgrywa rolę północnej zasłony dla flanku lewego i dla tyłów owego frontu, naciskającego nas od Sanu do Dniestru.

Drugie skrzydło pomocnicze, wschodnie, karpacko-bukowińskie pomaga temu frontowi już nie w charakterze zasłony, ale przez swoje pomocnicze ataki i odciąganie ku sobie Rosjan od Lwowa i Dniestru w głąb gór.

Komunikacje głównej masy nieprzyjaciela, naciskającej na nas w kierunku Lwowa z górnego biegu Sanu i Dniestru, uchylają się na Kraków i Budapeszt, t. j. dążą od centrum i od lewego skrzydła. Dla tego nacisk nasz na skrzydło wschodnie bukowińsko-karpackie nie jest dla tych komunikacji groźny, a zagraża im tylko nasz napór od dolnego Sanu.

Dlatego lewy flank przeciwnika nad środkowym i dolnym Sanem ma pierwszorzędne strategiczne znaczenie i wrażliwość w tej nowej fazie walki galicyjskiej. Jednakże posiadanie dwóch dróg dowozu i odwrotu — krakowskiego i budapeszteńskiego (przez Duklę) ułatwia niezmiernie sytuację nieprzyjacielowi i czyni dla niego nie tak niebezpiecznem werwanie się nasze od dolnego Sanu na drogę krakowsko - podkarpacką. Bo wtedy nieprzyjaciel całą komunikację z tyłami przeniesie na Budapeszt. Dopiero uderzenie przez Lubaczówkę na Przemyśl i Stryj mogłoby postawić przeciwnika nad Dniestrem i Wisznia w położeniu bez rady i wyjścia, zwłaszcza, gdy kraj tutaj zupełnie jest zniszczony.

Znaleźliśmy się więc w okresie operacji lwowskiej. Nieprzyjaciel, uganiający się w celach z gruntu demonstracyjnych za Lwowem, widzi w zdobyciu go interes najbliższego okresu kampanji. I ma rację: da nam to trwałe zajęcie w Galicji, gdzie rola Lwowa jest ważna. Oczywiście, byłoby dobrze dać nauczkę przeciwnikowi i zmusić go do wciągnięcia się głębiej w nasze terytorja, do skosztowania nieobjętego oceanu ziemi russkiej. Ale współczucie dla kraju — ma też swoje znaczenie i dla strategji, dlatego też rzeczą jest możliwą, że będziemy świadkami w czerwcu nowej wielkiej bitwy o Lwów u północnych stoków Karpat.

Wszystko dąży do tego, jeżeli nie staną na przeszkodzie jakieś okoliczności postronne w rodzaju głębokiego zapuszczenia się Włoch do Austrji, wystąpienia Rumunji, lub ożywienia przez nas operacji nad Wisłą, za Wisłą — na drogach do Berlina.

Zresztą to ostatnie jest wątpliwe. Jeżeli uznać, że doniesienie prasy francuskiej z dn. 23 maja (5 czerwca) rzetelnie odsłania przed światem główny zarys planu sprzymierzeńców, to nie ujrzymy w lecie tego widoku, którego oczekiwał cały świat, to znaczy w lecie jeszcze nie rzucą się wszyscy razem: Rosjanie i Francuzi, żeby runąć wszystkimi siłami na Niemców.

Francuzi oświadczyli, że planem sprzymierzeńców na okres najbliższy jest: powoli, ale precyzyjnie wyczerpywać siły przeciwnika, pozwolić Niemcom, Austrji, Turkom rujnować się wewnętrznie pod względem ekonomicznym, unikać wielkich, ryzykownych i krwawych dla nas operacji, odbijać tylko kolejne ataki nieprzyjaciela a naciskając tylko tam (Stambuł), gdzie konieczny jest wysiłek, aby przeciąć jakiś wielki węzeł wojny w sposób stosunkowo bezpieczny.

—::—

„Rjecz“ pisała w środę 27 maja (9 czerwca): Jeszcze nie wiadomo, jak wielkie siły przeprawili Niemcy na lewy brzeg Dniestru. Ogólna ilość wojsk zgromadzonych przez nieprzyjaciela na froncie naddniestrzańskim obliczaja na 8—9 korpusów, które zajmują front na przestrzeni 75 wiorst. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nieprzyjaciel ściągnie tu jeszcze pewną ilość wojsk z tych odcinków frontu, na których obecnie panuje spokój wobec przemijające o już przesilenia bitwy galicyjskiej

—::—

„Now. Wremja“ pisała we środę 27 maja (9 czerwca): Ataki Niemców na 120-wiorstowym froncie na rosyjskie fortyfikacje przedmostowe koło Żydaczowa, Żurawna w dolinie Łukwy i na rosyjskie pozycje na zachód od Kołomyi nie świadczą o rozpoczęciu jakichkolwiek nowych operacji, ale są tylko słabem parowaniem przez Niemców ataku, wykonanego przez rosyjską flankową grupę wojsk na ich prawe skrzydło. Zrozumiawszy całe niebezpieczeństwo takiego zjawienia się rosyjskich sił na ich prawym flanku Niemcy mogą przedewszystkiem uczynić jedno: dowożąc szybko znaczne posiłki, zamknąć wszystkie ważniejsze przeprawy przez Dniestr. Korzystając z gęstej sieci kolei żelaznych, właśnie dowieźli Niemcy znaczne oddziały ku Żydaczowu, Żurawnu i w rejon Łukwy.

Najznaczniejsze siły zgromadzili naturalnie koło Żydaczowa, najdogodniejszego punktu przeprawy przez Dniestr, położonego najbliżej prawego flanku, grupy wojsk niemieckich, prowadzących ofenzywę ku Lwowowi. W przybliżeniu ma takie samo znaczenie przeprawa przez Dniestr około Żurawna, z tą tylko różnicą, że wobec pewnej jej odległości od głównej linji operacyjnej Niemców Stryj—Lwów, zajmujące ją wojska będą odgrywały nie rolę czynną, atakującej kolumny, lecz rolę zasłony, kryjącej operacje Niemców przed działaniami naszych wojsk od strony Bukowiny. Te ostatnie zarządzenia Niemców, o charakterze operacyjnym, a wyrażające się w spodziewanem zabezpieczeniu ich prawego flanku od strony Dniestru i w zupełnym spokoju w ich głównym operacyjnym kierunku lwowskim i wykazują dowodnie, że najbliższym objektem, który Niemcy postanowili opanować, jest Lwów. Tylko w tym celu, nie bacząc na ogromne straty, atakują Niemcy bezustannie odcinki na połud.-wschód od Przemyśla. W taki sposób starają się Niemcy ściągnąć tu naszą uwagę, gromadząc równocześnie coraz nowe siły na froncie naprzeciw centrum i skrzydeł Lwowa a pozostawiając zgromadzonym tu poprzednio wojskom zupełny wypoczynek przed zadaniem trudniejszem — atakiem frontalnym na linję obronną rzeki Dniestru. Widocznie dawnym, ulubionym w strategji niemieckiej sposobem, Niemcy obejściem obu flanków: prawego od strony Mościsk i lewego w kierunku cokolwiek na wschód od Lwowa chcą nas skłonić do opuszczenia Lwowa.

—::—

Z Warszawy donoszą do „Russk. Sł.“, że sztab armji gen. Dankla stoi w Olkuszu w gub. kieleckiej. Na drodze z Krakowa i Katowic do Kielc panuje niezwykły ruch wojsk, mających podstawę operacyjną w Krakowie. W Miechowie skoncentrowano więcej niż dwie dywizje i ciężką artylerję.

—::—

Sztokholm. (PAT.) 29 maja (11 czerwca) Omawiając sytuację na froncie wschodnim „Svenskadagblad“ mówi, że położenie armji rosyjskiej koło Lwowa będzie dalekiem od niepomyślnego, jeżeli ona przyswoi sobie sztuczną technikę kolejową Hindenburga, celem wyzyskania linji kolejowych, rozchodzących się koło Lwowa.

Sztokholm. (PAT.) 29 maja (11 czerwca). Z Wiednia komunikują oficjalnie, że w Austrji, Bośni i Hercogowinie na 8 czrwca n. st. wezwano landszturmistów drugiego powołania z lat 1876—1886. Uznani dawniej za niezdolnych landszturmiści z tych lat zostali ponownie zbadani i wezwani do wojska na 2 lipca n. st.

Sztokholm. (PAT.) 29 maja (11 czerwca). Z Berlina donoszą, że ludność jest zatrwożona silną zwyżką cen cukru. Półurzędowo komunikują, że zwyżkę wywołał brak robotników i trudności przewozu. Kultura buraków cukrowych zmniejszyła się o 30 procent.

Londyn. (PAT.) 29 maja (11 czerwca). Admiralicja komunikuje, że torpedowce nr. 10 i 12 w czasie operacji u wybrzeża wschodniego zostały zatopione przez minę niemieckiej łodzi podwodnej. Uratowano 41 ludzi.

Na Bałkanach.

RUMUNJA.

Z Kopenhagi telegrafują do „Rjeczy“:

W Berlinie zaprzeczono wiadomości, jakoby Austrja i Niemcy przedłożyły Rumunji ultimatum. Położenie germanofilskich kół w Rumunji jest zachwiane. Margiloman stracił wpływ, pomimo ponownego wyboru na wodza partji konserwatywnej. Na ostatniem posiedzeniu tej partji wybuchł skandal, padły nawet strzały. Główną rolę w stronnictwie odgrywa obecnie Lahowary, wróg Austrji.

BUŁGARJA.

Sofja. (PAT.) 29 maja (1 1czerwca). Rząd zakomunikował państwom obcym, że władze wojskowe będą strzelały do każdego zagranicznego aeroplanu, który będzie leciał nad bułgarskiem terytorjum bez pozwolenia. Opuszczające się w Bułgarji aeroplany będą sekwestrowane.

Ateny. (PAT.) 29 maja (11 czerwca). — Wbrew wiadomościom gazet tutaj znajdują, że stosunki między Bułgarją a Turcją są zupełnie przyjazne. Prezydent komitetu macendońskiego Tufekcziew wyjechał w niedzielę do Konstantynopola z granatami ręcznymi zamówionymi przez Turcję w Bułgarji.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ.

Oficjalnie 28 maja (10 czerwca).

W kierunku na Olty Turcy próbowali atakować zdobyte przez nas pozycje koło Zinaczordy, ale zostali odparci. Koło jeziora Rortum odbywała się wymiana strzałów. W dolinie Olticzaj kozacy szybkim napadem zdobyli transport turecki, zniszczywszy jego osłonę. W innych kierunkach bez zmian.

—::—

Oficjalnie 29 maja (11 czerwca).

— W kierunku nadmorskim ponowiła się wymiana strzałów. W kierunku oltyńskim wojska naparły na Turków w rejonie Arkins-Amszemen i w dolinie rzeki Seurieraj. W rejonie wanskim wojskom naszym poddają się Kurdowie, którzy byli z wojskami Chalil-beja.

Wojna austrjacko-włoska.

Rzym. (PAT.) 29 maja (11 czerwca). Oficjalny komunikat głównej kwatery: Na granicy tyrolsko-trydenckiej nie zaszło nic istotnego z wyjątkiem zajęcia Potestagno na północ od Cortina d'Ampecco. W czasie walk od 25 do 27 maja (7 do 9 czerwca) o opanowanie Preykofl na granicy Karnji, Austrjacy stracili ponad 200 zabitych, 400 rannych i 220 jeńców. Nocą 28 maja (10 czerwca) wojska austrjackie ponowiły atak na tę pozycję, której przypisują większe znaczenie, ale zostały odparte z poważnemi stratami. Wzdłuż Isonco energicznie walczymy z nieprzyjacielem, starając się złamać jego opór. Cytadela i wzgórza, panujące nad miastem Monfalcone, przeszły wczoraj w nasze ręce.

Rzym. (PAT.) 29 maja (11 czerwca). Komunikat korespondenta. Operacje wojenne rozwijają się na całym froncie z wielkiem powodzeniem. Jak wskazują wydarzenia, plan sztabu włoskiego rozwija się i metodycznie osiąga zamierzone cele na teatrze tyrolsko-trydenckim, gdzie Austrjacy liczyli na granicę naturalną. Liczne forty nie pozwalają Włochom na rozwinięcie znacznych sił. Wojska włoskie, posuwając się dzięki zajęciu Cortina d'Ampecco, odcięły linję kolei żelaznej, łączącą teatr z południową Austrją. Grzbiet Alp karnijskich i szczyt Preykofl mają ogromne znaczenie jeszcze od roku 1911, kiedy Hötzendorf projektował wojnę z Włochami. Zadecydowano, że przejście możliwe jest tylko przez Carnicco i tylko koło Preykofla. Austrjacy przechodzili do ofenzywy, zatrzymanej koło Lemennicoa. — Przez stałe zajęcie Monfalkone odebrano nieprzyjacielowi ważną podstawę do zaaprowiantowania się. Miasto to posiada liczne fabryki, składy benzyny i nafty. Prócz tego otwiera się dla Włochów droga do Trjestu.

ZAJŚCIA W MOSKWIE.

Moskwa. (PAT). 29 maja (11 czerwca). Na nadzwyczajnem posiedzeniu moskiewskiej rady miejskiej o godz. 1 w nocy obecni byli: Główny naczelnik Jussupow, gradonaczelnik Adrjanow. Prezydent miasta Czełnokow, otwarłszy posiedzenie, odczytał rezolucje, ułożone przez radnych: 1) prosić prezydenta, aby się zwrócił w imieniu rady miasta Moskwy do ludności Moskwy z odezwą, aby niezwłocznie zaniechała niegodnych miasta Moskwy pogromów; 2) zwrócić się do ludności robotniczej, fabrycznej miasta Moskwy z prośbą, aby wytężyła wszystkie siły i nie zezwalała na przerywanie robót w fabrykach, ponieważ każdy dzień zwłoki w robocie — to tryumf wroga; 3) przedstawić głównemu naczelnikowi miasta Moskwy, że rada miejska miasta Moskwy zwraca się z usilną prośbą, aby przerwano pogromy, które pomimo późnej godziny coraz bardziej wzrastają i że rada miejska nie może pomyśleć, aby nadchodząca noc zaznaczyła się jakimkolwiek występkami tłumu.

Rada miejska bez dyskusji przyjęła jednomyślnie powyższe rezolucje.

Moskwa. (PAT). 29 maja (11 czerwca). Główny naczelnik m. Moskwy ogłasza:

„Dnia 28 maja (10 czerwca) na ulicach Moskwy zdarzyły się smutne wypadki, które się zaczęły pod wpływem dążeń, aby usunąć z fabryk poddanych państw nieprzyjacielskich. Zdarzenia te po trochu przyjmowały coraz potworniejszą postać. Tłumy zebrane nietylko tłukły szyby i rozbijały sklepy, których właściciele noszą cudzoziemskie nazwiska, ale rabowały także znajdujący się w sklepach towar. W tej hańbiącej sprawie brały udział także kobiety podejrzanego wyglądu i niedorostki. Z powodu tych ekscesów uważam za konieczne ogłosić ludności miasta Moskwy, że każde pogwałcenie ładu wewnątrz Rosji podnosi ducha naszych wrogów, wzmacniając przez to ich opór i odracza ostateczne zwycięstwo nad nimi. Pomyślcie, Rosjanie, o waszych walecznych braciach, którzy walczą za was z takiem zaparciem. Bronią oni ziemi rosyjskiej od wtargnięcia Teutonów. Nie przeszkadzajcie im czynić tego, co jest ich udziałem we wielkiej, świętej sprawie. Pamiętajcie, że na straży interesów Rosji stoi władza, postanowiona przez Jego Cesarską Mość Najjaśniejszego Pana. Władza ta potrafi obronić ojczyznę przed zmachami na jej pomyślność ze strony złych ludzi, a zarówno okiełznać tłum, zdemoralizowany, który sobie przywłaszcza prawo samosądu. Jako przedstawiciel tej władzy w Moskwie od pierwszego dnia mego urzędowania rozpocząłem walkę z zakusami niemieckiemi i sam potrafię obronić interesy rodzinnego miasta przed wszelkiemi wrogiemi dla miasta osobami i uprzedzam, że nie pozwolę mieszać się do moich zarządzeń. Jednocześnie zawiadamiam mieszkańców pierwszej stolicy, że w razie prób dokonywania czynów przemocy przeciwko osobistemu bezpieczeństwu lub majątkowi chociażby poddanych państw wojujących, przedsiębiorę najenergiczniejsze środki, aby je zdławić. Wreszcie ogłaszam, że nie pozwalam na żadne zebrania na ulicach i manifestacje. Generał-adjutant Jassupow“.

Moskwa, (PAT). 29 maja (11 czerwca). Prezydent miasta Moskwy wystosował do ludności moskiewskiej następującą odezwę:

„Obywatele! Zaszłe w Moskwie zaburzenia, pogromy, grabieże i pożary naruszyły spokój Moskwy i zagrażają wyzdrowieniu wielu tysięcy rannych żołnierzy, znajdujących się pod naszą opieką. Moskiewska rada miejska w zupełnej jednomyślności z ludnością pierwszej stolicy poświęca wiele sił opiece nad rannymi, zaopatrzeniu naszej dzielnej armji w walce z przemocą niemiecką. Niech ludność Moskwy wierzy, że rada miejska wypełni swój obowiązek do końca. Armja nasza patrzy na Moskwę, jak na matkę rodzoną. W oczach całej Rosji Moskwa wyraża wysoki poziom uczuć narodu rosyjskiego. W wielkiej obecnej walce jest stolica nasza sumieniem narodowem i w jej czystości jaśnieje nasza siła w walce z wrogiem.

Grabieże i gwałty dnia wczorajszego stanowią niesłychaną i niewidzianą hańbę dla naszej rodzimej stolicy i osłabiają nasze siły przez każdy stracony dzień w naszej fabryczno-przemysłowej pracy. Nasi wrogowie nieskończenie cieszą się z tego, więc niech każdy z was zastanowi się nad tem.

Moskiewska rada miejska zwraca się do ludności miasta Moskwy z wezwaniem, aby bezzwłocznie zaniechano niegodnych Moskwy pogromów, a do ludności robotniczej Moskwy z prośbą o wytężenie wszystkich sił, aby nie dopuścić do zaprzestania pracy w fabrykach i zakładach przemysłowych, ponieważ każdy dzień opóźnienia robót jest zwycięstwem wroga.

Prezydent miasta Moskwy, Czełnokow“.

Z OPERY.

—::—

VERDIEGO „RIGOLETTO“

Z dziełem tem, napisanem w r. 1851, rozpoczyna się nowy okres twórczości Verdiego, mianowicie przemiana jego stylu. Choć w istocie Verdi pozostaje ten sam, to jednak rozróżnić można u niego dwa style: narodowy i bardziej kosmopolityczny. Gdy Verdi operą „Ernani“ (1844) zwrócił na siebie uwagę i innych krajów, starał się wpływ ten rozszerzyć i na całą Europę. W tym celu zbliżył się do muzyki francuskiej i przywłaszczył sobie jej słodką kantylenę, środki wyrazu i znaczenia orkiestry; wdzięk i lekkość francuskiej muzyki pozostały dlań niedostępne. Wpływ Meyerbeera widoczny jest w „Rigolecie“, gdzie kompozytor stara się akcentować stronę dramatyczną i tem samem oddalić się od dotychczasowego czysto włoskiego stylu operowego.

Nawet w wyborze libretta Verdi skłaniał się do romantyki francuskiej; Wiktor Hugo z swym nowym dramatem „Le roi s'amuse“ posłużył mu za podkład do przeróbki scenicznej, która ze stanowiska wymagań teatralnych wypadła wcale dobrze. Wprawdzie odpadają wszelkie subtelniejsze rysy charakterów, ale za to łagodnieje pod niejednym względem szpetność oryginału francuskiego.

Tyczy się to przedewszystkiem partji tytułowej, która wyposażona jest w dwa kontrasty. Trefniś Rigoletto jest czułym i o dobro swej córki nader dbającym ojcem; uczucia tego stroskanego ojca są potęgowane przez drugi kontrast, że ten ojciec jest brzydkim i garbatym karłem. Postać tę odtworzył p. Okoński bardzo starannie; wiele szczegółów aktorskich świadczyło o dokładnem opracowaniu partji zarówno w muzyce, jak i grze scenicznej. Gilda, to rola może dla p. Chojnowskiej nie całkiem odpowiednia, ze względu na koloraturę, lecz i w tym kierunku muzykalność, piękny głos, oraz inteligencja artystki wzięły górę i stworzyły całość pod wielu względami bardzo interesującą. Księcia Alfreda odśpiewał p. Bedlewicz, którego świeży głos miał w tej partji wiele sposobności do popisu. Mniejsze partje odśpiewali starannie p. Ostrowska (Magdalena) i p. Urbanowicz (Sparafacile).

Chór i orkiestra pod kierownictwem p. Wolfsthala spełniły swe nietrudne zadanie sumiennie. Teatr był prawie pełny. Grd.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 12 czerwca, po raz trzeci opera-buffo w 3 a. l. Offenbacha „Piękna Helena“ z Rogińską w tyt. partji.

Początek o godzinie 6½ wieczorem.

P. Filip Kuligowski, znany artysta operetki, powraca na scenę miejską, gdzie rozpoczyna pracę od poniedziałku w popisowej roli malarza Armanda Brissarda w „Hrabi Luksemburgu“.

—::—

W kościele OO. Bernardynów odprawi się jutro dnia 13. b. m., jako w uroczystość św. Antoniego, uroczysta msza św. o godz. 10 rano (czas rat.), w czasie której wykonają pp.: Antonina Ciastoniowa, Pelagja Sternalówna i Władysław Jurkiewicz szereg utworów kościelnych.

O godz. 11½ w południe (czas rat.) Sumę z kazaniem celebrować będą OO. Karmelici, w czasie której odśpiewa pieśni kościelne p. Oskar Tellini. Dział organowy wraz z akompaniamentem objął łaskawie p. Władysław Jurkiewicz.

Wieczorem o godzinie 6-ej (czas rat.) uroczyste nieszpory z procesją.

Brak wody. Długotrwała posucha spowodowała bardzo nizki stan wody w zbiorni-

kach wodociągów miejskich, wskutek czego miastu grozi brak wody. Wszelkie pogłoski o mającem nastąpić zamknięciu wodociągów są naturalnie bezpodstawne, a gromadzenie zapasów wody w wannach, beczkach i t. p. innych naczyniach jest śmieszne i szkodliwe. Zaleca się natomiast skrupulatną oszczędność w używaniu wody i oględne obchodzenie się z nią.

Jeńcy. Onegdaj przywieziono do Kijowa trzy partje jeńców austrjackich i niemieckich, szeregowców w liczbie 1.084, 730 i 1.339, oraz 64 oficerów. Wszyscy jeńcy dostali się do niewoli w okolicach Bolechowa, Jaworowa i Stryja.

Przejechania. Wczoraj rano w ul. Zielonej najechał wóz automobilowy na kilkuletnie dziecko, skutkiem czego odniosło ono poranienia na głowie i twarzy. Opatrzono je w jednym z pobliskich lazaretów. Po południu znowu potrącił automobil przechodzącą ulicą 78-letnią staruszkę Marjannę Zakrzewską, która odniosła z tego powodu ciężkie obrażenia wewnętrzne. Pierwszej pomocy udzieliło potłuczonej pogotowie ratunkowe. Na ul. Zyblikiewicza potrącony został przez wóz tramwajowy Nr. 103 58-letni robotnik Stefan Kinasz i odniósł poranienia na głowie i rękach. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Kradzieże. Ze strychu domu przy ulicy Kopcowej l. 4, skradziono onegdaj na szkodę Feliksa Ossolińskiego garderobę damską i męską, ogólnej wartości 510 koron. Z magazynu Jakóba Bursztyna przy ul. Pełczyńskiej l. 8 skradziono w nocy znaczną ilość artykułów spożywczych, wartości 300 rb.

Dotkliwa zguba. Dawid Kajłukow zgubił onegdaj w przechodzie ulicami miasta portfel z kwotą 1161 rubli, oraz ważnymi dokumentami.

Zawiadomienie. Kazimierz Stupnicki, inżynier leśnik, donosi tą drogą żonie swojej Marji, że wzięty w Przemyślu jako jeniec przebywa w niewoli, jest zdrów i dobrze mu się powodzi.

KINO „APOLLO“, w sali Tow. muzycznego ul. Chorążczyzny l. 7 daje przedstawienie dziś w sobotę i jutro w niedzielę. Program nadzwyczaj zajmujący, zawiera dwa dramaty kryminalne: „Czarna banda“ i „Fantomas“, herszt bandytów. Oba dramaty są pełne scen efektownych, a akcje ich tak zajmujące, że widz śledzi je z zapartym oddechem. Dwie wyborne humoreski dopełniają programu.

Zbrojenia Holandji.

Na ostatniem posiedzeniu holenderskiej izby posłów minister wojny oświadczył, że w najbliższej przyszłości wniesiony zostanie projekt powołania na ćwiczenia wojskowe wszystkiej ludności, zdolnej do noszenia broni.

Według doniesień z Rotterdamu, rząd holenderski wobec niemieckiego niebezpieczeństwa otrzyma prawo powołania wszystkich zdolnych do broni w wieku do 40 lat. „Lw. W.“).

Holenderskie władze wojskowo-morskie poleciły ludności cywilnej opuścić wyspy Teksel, Fliland, Almaland i Rotum w ciągu 48 godzin. Przejście okrętów prywatnych pod fortecą Helduo zabronione.

Amsterdamski „Handelsblatt“ w artykule inspirowanym, poświęconym przyszłym losom Belgji, wskazuje, że losy Belgji są związane w sposób najściślejszy z Holandją. Aneksja Belgji — pisze gazeta — byłaby pierwszym krokiem zniweczenia niezależności państwowej Holandji. Dość spojrzeć na mapę geograficzną, aby się o tem przekonać.

Gazeta wspomina oświadczenia, poczynione przez niemieckiego sekretarza stanu, von Jagowa na początku wojny światowej, rządowi angielskiemu. Von Jagow wówczas zapewnił rząd angielski o niemożliwości aneksji Belgji, powołując się, że jest to wprost nieprawdopodobne bez aneksji Holandji.

Gazeta kończy artykuł konkluzją kategoryczną: „Holandja nie może nie upatrywać w niemieckich zamiarach aneksji Belgji poważnego niebezpieczeństwa, zagrażającego jej interesom życiowym. W razie zaś ogłoszenia przez Niemców aneksji Belgji, Holandja powinna uważać to za „casus belli“. („Dzień“).

STANISŁAW ZDZIARSKI.

Fragmenty wielkiej bitwy.

Z wrażeń korespondenta wojennego.

(Ciąg dalszy).

— Co to za dziwaczna fotografia? — zapytałem oficera, który właśnie pokazał mi zagadkowe zdjęcie, z którego nie mogłem nic a nic zrozumieć. Było ono dla mnie jakimś tajemniczym rebusem, przedstawiającym coś nieprawdopodobnego, fantastycznego, pozbawionego jakichkolwiek konturów. Poprostu dziwoląg jakowyś!

Oficer potraktował pobłażliwie zdziwienie, wyczytane w moich oczach:

— Toć to nasz aeroplan odfotografował moją baterję.

— Baterję?! Ależ ja tutaj nie widzę nietylko baterji, ale wogóle niczego.

— Naturalnie, bo pan nie jest wojskowym; proszę przypatrzyć się: tutaj mamy nasze szańce, a tutaj znowu dalej, ot tutaj, widać z poza drzew nawet armaty.

Oficer spoglądnął na zegarek:

— Teraz dwunasta. Za kwadrans wracam do siebie, na pozycję. Jeżeli pan życzy sobie, wezmę go ze sobą, wszelako pod warunkiem, że nie będzie miał pan do mnie żalu w razie, gdyby go spotkało nieszczęście. I jeszcze jedno: na polecenie moje pan bezzwłocznie opuści pozycję!

Dałem słowo i niebawem ruszyliśmy we dwójkę w drogę. Szliśmy przez pole, poryte wzdłuż i wszerz pociskami działowymi. Co kilkanaście kroków natrafialiśmy na dół, głęboki na wysokość średniego mężczyzny.

— Czy aż tutaj dolatują pociski pruskie?

— Proszę nie krakać! Żeby w złą godzinę nie powiedzieć! To dzieło moich armat. Tutaj stała w swoim czasie austrjacka baterja, ja zaś ostrzeliwałem ją przez trzy godziny.

Przez trzy godziny!... Cóż to za piekło było na tem miejscu?! Wszakże tu wokół same tylko jamy. Toż tutaj nic ostać się nie mogło.

— A tutaj znowu, rzekł, wskazując na ścianę lepianki, robota szrapneli pruskich. Dach i okna przedstawiały coś w rodzaju sita: dziurki, dziurki i jeszcze koło nich dziurki.

Wioska kończy się. Wychodzimy na czyste pole. Idziemy zgięci w rozmiękłem błocku, grzęznąc od czasu do czasu po kolana w glinie. Przed nami były jeszcze dwa niebezpieczne miejsca. Naprzód przez trzy minuty biegliśmy po odsłoniętej równinie. Według zapewnień oficera, zazwyczaj właśnie tutaj gwiżdżą gęsto kule, miejsce to bowiem widać, jak na dłoni, z austrjackich szańców. Tym razem nie doświadczyliśmy — na szczęście — ich celności na sobie!

Natomiast drugie miejsce było prawdziwie przykre. Weszliśmy mianowicie w koryto jakiejś rzeczułki i musieliśmy brnąć około dziesięciu minut w wodzie, przyczem, skutkiem każdego nieostrożnego kroku woda wlewała się do butów przez cholewy.

— Bogu dzięki, wyłazimy z wody! rzecze oficer i równocześnie znika mi z oczu. Stanąłem jak wryty. Bo gdzie to podział się? Wtem najniespodziewaniej głowa jego ukazuje się tuż u moich nóg. Przyglądam się bliżej i spostrzegam wśród pni ściętych drzew ścieżynkę, którą można iść, nie zginając się niemal. Na wysokość postaci ludzkiej prowadził tędy wykopany w ziemi rów, którym za kwadrans dostaliśmy się na pozycję, gdzie była baterja.

— Proszę do salonu! — rzecze uprzejmie oficer. Wchodzimy po chwili do jakiejś izby, wykopanej w ziemi, gdzie dość swobodnie może pomieścić się parę osób. Jest tu nawet stół i dwa krzesła. Za chwilę służący podał nam herbatę, mętną, koloru lichej kawy. Tymczasem z kąta odezwał się telefon polowy:

— Mówią coś do mnie z punktu obserwacyjnego... Słucham... Idą naprzód... powiadasz... Hm!... Dobrze!... Siedź dalej... I my zaraz... Bądź zdrów... Zaraz zacznie się kanonada. Patrzyłem przed chwilą na zegarek i myślałem nawet: już czas!

Gdzieś w dali poza nami gruchnął grzmot... Raz, dwa, trzy, cztery, pięć... Pięć wystrzałów, które zlały się niemal w jeden. I poza nami i przed nami coś wybuchło.

— Zaczynają mierzyć odległość. Przecież miałem rację, utrzymując, że zdemontowaliśmy im wczoraj szóste działo, bo nie strzela dzisiaj.

— Mierzą odległość, bo przenieśli się na inne miejsce. Stoją teraz za wsią po prawej stronie.

— No, no, zobaczymy. I ja też spodziewałem się — rzekł zwracając się ku mnie, że przeniosą się na inne miejsce, bo przecież ani na chwilę nie zostawiałem ich w spokoju.

— Plackiem na ziemię! krzyknął mi ktoś nad uchem. I nie zdołałem nawet jeszcze zdać sobie sprawy z tego, o co właściwie chodzi, gdy służący trącił mnie tak, żem upadł głową prosto w błoto, zawalające „podłogę“ oryginalną naszej izby. Po chwili głos przy telefonie mówił:

— Co? Blisko trafiło?... A zatem nieco dalej. A teraz? Trzebaby przesunąć o pięćdziesiąt arszynów. Ognia! (Huk i gwizd). Jak? Trafił? A zatem, dobrze. Dalej więc! Trzecie działo: ognia! czwarte: ognia! Prędzej że tam! Po kolei!

C. d. n.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Dozwolono przez wojenną cenzurę. Redaktor: dr. Hermina Bukowska